Dziś zdjęcia uczestników konkursu! Szczegóły na stronie 5

Dodatek sportowy (na str. 4-ej)

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 (z odbiorem w administracji)

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 24 lipca 1935 r Nr. 203

Zmowa kapitalistów przeciw Rooseveltowi

Koalicja trustów uprawiała przekupstwo

WASZYNGTON (PAT) — Ujawniło się obecnie, że ostatnie niepowodzenia prezydenta Roosevelta w kongresie zostały wywołane przez zmowę wybitnych kapitalistów, którzy wydali znaczne sumy dla zdobycia głosów przeciw zasadniczym projektom Roosevelta.

W senacie zażądano przeprowadzenia dochodzenia na temat kampanji luluarowej przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Dochodzenie dało obfity materjał i senat postanowił wysłuchać sprawozdania na ten temat, aby poznać się z machinacjami wielkich spółek, kontrolujących przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Wyniki dochodzenia stanowią ogromny materjał, który Roosevelt zabierze ze sobą, gdy uda się we wrześniu na wybrze że Oceanu Spokojnego.

Stamtąd prezydent ogłosi orędzie do narodu. Prezydent Roosevelt w orędziu wskaże, że jeżeli nie osiągnął we wszystkiem powodzenia, to dlatego, że miał przeciw sobie prawdziwą koalicję trustów.

Łuny pożarów w Irlandji

świadczą o rozszerzających się rozruchach

LONDYN (PAT) — Rozruchy z Belfastu przerzuciły się na cały Ulster (Irlandję północną). W Clones (hr. Monaghan) wpobliżu granicy Irlandji północnej podpalono 3 sale zgromadzeń protestanckich, szyby w wielu oknach mieszkań protestantów wybito kamieniami.

W Limerick rozbito kamieniami okna wystawowe w 6 sklepach, utrzymujących ściślejsze stosunki z protestantami i obrzucono kamieniami mieszkania 3 pastorów.

Potworna zbrodnia w Wieluniu

Zabił ojca, macochę i siostrę

WIELUŃ (PAT) — Podczas sprzeczki na tle podziału majątkowego, 34-letni Feliks Gołąb zabił wystrzałami z rewolweru ojca swego, 60-letniego Franciszka, macochę 58-letnią Marjannę Gołąb, siostrę 28-letnią Franciszkę oraz postrzelił dziecko swej siostry, które w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Sprawcę zbrodni aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Obrady Z.Z.Z.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Jędrzeja Moraczewskiego posiedzenie rady naczelnej Związku Związków Zawodowych, poświęcone decyzji w sprawie udziału delegatów ZZZ w okręgowych zgromadzeniach wyborczych.

W wyniku obrad rada naczelna uchwaliła większością głosów, iż poszczególne organa ZZZ do wyżej wymienionych zgromadzeń wydelegują swych przedstawicieli.

1 osoba zabita - 20 rannych

w katastrofie kolejowej w Radomiu

RADOM (tel. wł.) Wczoraj około godz. 10 rano wykoleił się na stacji Radom pociąg osobowy, zdążający z Dęblina. Trzy wagony zostały wywrócone. Jedna osoba poniosła śmierć.

Przyczyna katastrofy kolejowej nie jest narazie ustalona. Władze prokuratorskie i kolejowe prowadzą dochodzenia. W katastrofie rannych zostało ciężko 20 osób, które przewieziono do szpitala św. Kazimierza w Radomiu.

Kilkanaście osób lżej rannych, opatrzyło na miejscu pogotowie Ubezpieczalni Społecznej.

Nazwiska osoby zabitej nie zdołano ustalić, gdyż zwłoki są zmasakrowane.

Tor został uszkodzony na przestrzeni około 80 metrów.

Abisynja prosi o pożyczkę

LONDYN (PAT) — Nowy poseł Abisynji w Londynie Martin oświadczył przedstawicielom prasy, że poza staraniami o pożyczkę będzie zabiegał o to, by rząd brytyjski popierał Abisynję, a także by wpłynął na Ligę Narodów, celem przeprowadzenia pewnych sankcyj przeciw Włochom, jak np. zamknięcie Suezu, wreszcie zaś starać się będzie o zniesienie przez Anglję zakazu wywozu broni dla Abisynji.

Nowy wojewoda krakowski

Pan Prezydent R. P. podpisał dekret, powołujący b. marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego.

Oszustwo na 100 miljonów franków

PARYŻ, (PAT). Przed kilku dniami dzienniki podały wiadomość o niespodziewanem zamknięciu „Travellers Banku" w Paryżu, zaznaczając, iż nie można zupełnie otrzymać bliższych informacyj co do przyczyn tego kroku. Obecnie okazuje się, iż sprawa przyjęła dość sensacyjny obrót.

Dyrektor tego banku niejaki Neildeker, przeciwko któremu niedawno władze sądowe wszczęły dochodzenie o nadużycie zaufania, wywiesił na drzwiach banku zawiadomienie, iż bank zostaje zamknięty na jeden dzień, poczem udał się do Marsylji, gdzie wsiadł na swój jacht i odjechał w niewiadomym kierunku. Zniknęli również z Paryża dwaj bracia dyr. Neildekera oraz jego małżonka.

„Travellers Bank" posiadający 2 i pół miljona franków kapitału zakładowego wyspecjalizował się w operacjach finansowych i giełdowych z Nowym Jorkiem i Londynem. Klientela jego rekrutowała się przeważnie z Nicei i Cannes. Dzienniki podają, iż sumę strat, poniesionych przez klientelę banku można obliczać na 100 milionów franków.

Miasteczko w płomieniach

W miasteczku Stara Rafałówka (pow. Sarneńskiego) około godz. 10,50 wybuchł groźny pożar, spowodowany przez wadliwą budowę pieca chlebowego w jednym z domów mieszkalnych.

Z powodu silnego wiatru pożar ogarnął szybko sąsiednie domostwa i wkrótce znaczna część miasteczka stanęła w płomieniach. Mimo ściągnięcia na miejsce 5-ciu straży pożarnych z okolicznych miejscowości, pożar zdołano opanować dopiero nad ranem.

Przy szalejącym wietrze pożar zniszczył 52 domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczemi, wyrządzając straty określone na sumę blisko 150 tysięcy złotych.

Ponieważ zachodzi podejrzenie umyślnego podpalenia w celu uzyskania premij asekuracyjnych, policja wszczęła energiczne dochodzenia.

B. król Grecji czeka

na wezwanie narodu

LONDYN (PAT) — Burmistrz Aten Kocjas, który w sobotę przybył do Londynu, odbył wczoraj 5-godzinną naradę z b. królem Jerzym greckim.

Po konferencji Kocjas oświadczył zapytującym go dziennikarzom, że b. król nie nosi się z zamiarem natychmiastowego powrotu do Aten, a pogłoski o planowanym jakoby przez niego odlocie do Grecji, dla dokonania przewrotu monarchistycznego, są zmyślone.

Były król będzie czekał, dopóki naród nie wezwie go do powrotu. Kocjas podkreślił, że przybył do Londynu w charakterze ściśle prywatnym, przyznał, że jest b. bliskim przyjacielem premjera Tsaldarisa i cieszy się jego zaufaniem.

Wspaniały rekord naszych baloniarzy

Przed kilku dniami polscy lotnicy balonowi kpt. Zbigniew Burzyński i por. Wysocki dokonali lotu na balonie „Toruń", o pojemności 2.200 mtr. sześc., (napełnionym wodorem), w otwartej gondoli, osiągając wysokość 10.002 metrów, tem samem bijąc swój własny rekord międzynarodowy z 27 marca r. b. (9.437 mtr.).

Rekord obecny prawdopodobnie nie będzie uznany przez międzynarodowe władze lotnicze, ponieważ jedynie działały barografy, natomiast pozostałe przyrządy pomiarowe nie odnotowały dokładnie innych danych, wymaganych przy zatwierdzeniu rekordów międzynarodowych.

Lot na wysokość naszych lotników balonowych odbył się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i trwał około 4 godzin. Start nastąpił w Legjonowie, lądowanie koło Bochni. Lotnicy znieśli ciężkie warunki przebywania na tej wysokości w otwartej gondoli bardzo dobrze.

Wiadomości z całego Świata

SĘDZIWY SUTENER

W Kreuzburgu (Niemcy) aresztowano 78-letniego Maksa Blumenthala pod zarzutem pośrednictwa w nierządzie. 5 dziewcząt, które znajdowały się w jego mieszkaniu, odesłano do obozu koncentracyjnego.

80 OSÓB ZGINĘŁO OD PIORUNÓW

W czasie wycieczek wczorajszych na terenie Stanów Zjednoczonych zginęło od piorunów, wskutek porażenia słonecznego i pożarów 80 osób. Wiele osób odniosło rany.

TRAGICZNA PRÓBA SAMOLOTU

Podczas prób nowego samolotu sowieckiego przy wzlocie na wysokość 2.500 mtr. z szybkością 295 klm. na godzinę, samolot uległ katastrofie. Pilot Popow i inż. Jegorow uratowali się z pomocą spadochronów, elektrotechnik Titow zabił się.

ŁODZIE PODWODNE WRÓCIŁY

Dywizjon łodzi podwodnych w składzie „Ryś", „Żbik" i „Wilk" pod dowództwem komandora Pławskiego, po kilkudniowym pobycie w Tallinie, powrócił do Gdyni.

Trująca studnia

pochłonęła 3 ofiary

WROCŁAW (PAT) — Przy kopaniu studni na terenie przędzalni jeden z robotników, pracujący pod ziemią, uległ zatruciu gazami i wpadł na dno studni. Drugi robotnik, który chciał mu pomóc, również uległ zaczadzeniu i spadł również na dno studni.

Zaalarmowano straż. Jeden ze strażaków, który przybiegł z pomocą, także wpadł na dno studni. Z trudem wydobyto nieszczęśliwych, lecz, niestety, lekarz stwierdził zgon wszystkich trzech.

Balon belgijski wylądował w Polsce

Wczoraj o godzinie 10.50 w miejscowości Jasienica obok Rozłucza (województwo lwowskie), wylądował balon belgijski „Belgica" z kapitanem Ernestem Teneolem i dwoma pasażerami.

Lądowanie odbyło się bez wypadku.

Lotnicy wylecieli z Brukseli onegdaj przed połndniem, z zamiarem lądowania w okolicach Warszawy.

Miejscowa ludność, oraz oddział związku strzeleckiego udzieliły lotnikom belgijskim pomocy w zwinięciu powłoki balonu, która zostanie załadowana na kolej. Narazie lotnicy przebywają w schronisku w Rozłuczu.

Katastrofa łodzi na jeziorze

Łódź, utrzymująca komunikację na jeziorze Dareten, zatonęła wpobliżu wyspy Herta. Z 21 osób, znajdujących się na łodzi, zatonęło 12.

Ofiarą katastrofy łodzi padło 10 dzieci z przytułku im. św. Marty w Olsztynie. Zatonęła także kierowniczka przytułku a, jak stwierdzono, i jeden z mieszkańców Olsztyna, który wraz z dziećmi jechał na wycieczkę na wyspę Herta na jeziorze.

Wesoły Kącik

HANDEL

Projektuje się wprowadzenie ustawy, głoszącej, że kupcem będzie mógł zostać tylko ten, kto skończy conajmniej szkołę powszechną.

Spytałem starego, doświadczonego kupca, pana Cymachera, jak się zapatruje na ten projekt.

— Do handlu — powiedział — jest przedewszystkiem potrzebne „kiepełe", to znaczy „łeb na karku", a nie geografja, ortografja, kaligrafja i inne grafje. Można nie wiedzieć, czy ryż się pisze przez „ż", czy przez „rz", i można na ryżu dorobić się majątku.

— Ale kupiec — zauważyłem — powinien umieć pisać!

Pan Cymacher uśmiechnął się ironicznie.

— A propos, ja panu opowiem pewną historyjkę.

Może 20 lat temu przyjechał z prowincji do Warszawy w podartych portkach i bez butów niejaki Przepiórka. Nie miał ani grosza, ale za to miał żonę i czworo dzieci. Szukał pracy i szukał, i nic nie mógł znaleźć.

Już nie miał z czego żyć, więc poszedł do towarzystwa dobroczynnego, żeby mu pomogli, bo umrze z głodu.

Kazali mu przyjść za tydzień.

Po tygodniu sekretarz towarzystwa zakomunikował mu dobrą nowinę.

— Udało się wam, Przepiórka — powiedział. — Nasz woźny wyjeżdża do Ameryki. Przyjmiemy was na jego miejsce.

Przepiórka o mało co nie zemdlał z radości. Nie wiedział, jak dziękować.

A sekretarz wyjął z szuflady i podał mu jakiś formularz.

— Trzeba to wypełnić. Napiszcie tu waszę nazwisko, imię, imiona rodziców...

Przepiórka podrapał się z zakłopotaniem w głowę..

— Proszę pana szanownego... ja... ja.. nie umiem pisać.

— Nie umiecie?!

Sekretarz bezradnie rozłożył ręce.

— Nic z tego! U nas woźny musi umieć pisać i czytać! Z waszej posady nici.

Biedny Przepiórka rozpłakał się z rozpaczy.

— Co ja zrobię, nieszczęśliwy?.. Mam żonę... mam dzieci...

— Nic wam nie poradzę... Damy wam jednorazowy zasiłek. Więcej nic.

Dostał niewielką sumkę i poszedł na miasto. Kupił chleba dla dzieci, a za resztę kupił tuzin krawatów i zaczął je sprzedawać na Kercelaku.

Sprzedał nieźle. Zarobił. Kupił większą ilość i znów sprzedał. Jakoś mu szło...

Po roku miał już spory stragan z krawatami, skarpetkami i chusteczkami do nosa. Po trzech latach otworzył sobie duży sklep w śródmieściu.

Interes szedł świetnie i po 10 latach Przepiórka prowadził już wielki dom handlowy, miał własną fabrykę bielizny, dużą kamienicę, auto, willę nad morzem i zięcia adwokata.

Pewnego razu gdy córka Przepiórki była w willi nad morzem, wszedł do gabinetu zięć, adwokat.

— Proszę ojca, — powiedział — pisze list do Sabci. Może żeby ojciec dopisał parę słów.

— Zaraz przyjdzie mój sekretarz, to mu każę dopisać — oświadczył Przepiórka.

— Sekretarz? — zdziwił się zięć adwokat. — Do córki się pisze osobiście.

Przepiórka spojrzał na zięcia adwokata i westchnął.

— Wiesz co? Ja ci powiem całą prawdę.. Ja nie umiem pisać.

Zięć adwokat aż usiadł ze zdumienia.

— Ojciec nie umie pisać?!! I ojciec zrobił taki majątek?!!

— Jak widzisz...

Zięć adwokat załamał ręce.

— To coby to było dopiero, żeby ojciec umiał pisać!

Przepiórka spojrzał gniewnie na zięcia.

— Idjota! Żebym umiał pisać, to wiesz, coby było?!.. Żebym umiał pisać, to bym był dotychczas woźnym w towarzystwie dobroczynnem.

Napoleon Sądek

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" na temat 40 - godzinnego tygodnia pracy

Ku poprawie doli robotnika i chłopa

Wywiad z przedstawicielem klasowych związków zawodowych

Związki zawodowe są teraz pochłonięte szeregiem aktualnych spraw. W pierwszym rzędzie naturalnie wyborami.

Trwają narady międzygrupowe nad ustaleniem stanowiska, przygotowania do wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych. Oto bieżące sprawy, w które związki zawodowe zostały wciągnięte niejako wbrew woli. Pozostaje przytem cały szereg spraw związkowo - zawodowych. Czyli roboty jest dość. Trudno więc uchwycić jakiegoś działacza na pogawędkę. Nasza ankieta o konieczności wprowadzenia 40-to godzinnego tygodnia pracy, wywołała jednak wielkie zainteresowanie, odbiła się żywem echem i dzięki temu udało nam się uzyskać rozmowę:

Na samym wstępie pada jednak zastrzeżenie. Rozmówca zastrzega się, że nie posiada żadnego mandatu do oficjalnego przemawiania w imieniu związku i dlatego prosi o niewymienianie swego nazwiska. Trudno, ale godzimy się. Zaznaczymy więc, że rozmowę odbywaliśmy z jednym z najbardziej znanych działaczy klasowych związków zawodowych. Nasz rozmówca miał okazję niejednokrotnie reprezentować socjalistyczne związki zawodowe na różnych konferencjach.

— Proszę pana, nie będę się bawił w żadne wstępy i teoretyczne rozważania. Powiem panu szczerze, że osobiście patrzę na poczynania Międzynarodowego Biura Pracy dość sceptycznie. Miałem okazję bliżej zajmować się temi sprawami i znam technikę pracy instytucji genewskiej. Nie można tam niczego poważniejszego osiągnąć bez zgody reprezentantów rządów. A ci znowu, jak dotychczasowa praktyka wykazuje — nie mają zwyczaju głosować przeciwko przedstawicielom pracodawców. W tych warunkach rozumie pan chyba dobrze, że konwencja o 40-to godzinnym tygodniu pracy nie ma szans powodzenia.

— A przecież znaleźli się przedstawiciele dwóch państw, którzy głosowali za wnioskiem robotniczym?!

— Zupełnie ściśle, ale w obecnych warunkach ich głos nie zaważył na szali. Uczynili to reprezentanci uprzemysłowionych krajów. Jeśli chodzi o Włochy, to powodują się one przesłankami natury agitacyjno - polityczne. Faszystom chodzi przecież o to, ażeby pokazać, że dbają o interesy klasy pracującej.

— Skrócenie czasu pracy we Włoszech pociągnęłoby za sobą zamaskowaną obniżkę i tak już dostatecznie niskich płac. Pozatem rząd włoski kontroluje cały przemysł, jak zresztą i inne dziedziny życia publicznego. Jeśli mu ze względów agitacyjnych potrzebne jest ustępstwo na rzecz proletarjatu, to przeprowadzi je, nawet gdyby się panom przemysłowcom nie podobało. Zresztą ci wiedzą, że im rząd krzywdy żadnej nie zrobi.

Panu się wydaje, że może zaistnieć możliwość, by wszystkie rządy zgodziły się na konwencję o skróconym tygodnin pracy? Ależ oczywiście, może pan mieć rację! Ale wie pan, kiedy oni na to pójdą? Wtedy, kiedy i pracodawcy będą — przynajmniej w skrytości ducha — gotowi do podpisania odnośnej konwencji. To znaczy wtedy, kiedy skrócenie czasu pracy nie da już tego efektu, jaki dałoby jeszcze obecnie .

— Czy uważa Pan, że i dziś już jest dość późno, skoro mówi Pan — „jeszcze obecnie"?

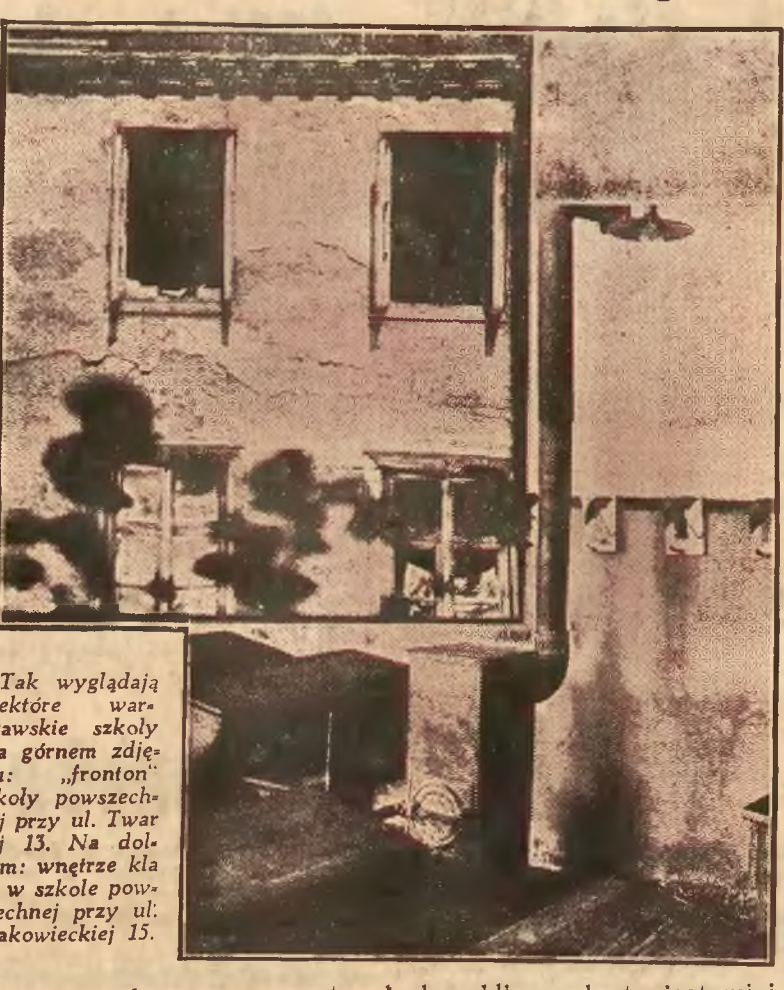
— Naturalnie! Odpowiednim momentem do skrócenia czasu pracy był rok 1932. Wtedy już fala bezrobocia rozlała się po całym świecie. Wyczerpały się nadzieje na rychłe zakończenie kryzysu, ale dziś skrócenie tygodnia pracy do 40 godzin, to już trochę zamało. Należałoby go skrócić conajmniej do 34. Wiem doskonale, że to mrzonki, boć nawet nie godzą się na 40-godzinny tydzień pracy, ale kapitalizm przez to sam siebie skazuje na zagładę.

My, socjaliści, nie jesteśmy powołani do ratowania obecnego ustroju. Wiemy, że obecny kryzys nie jest kryzysem gospodarczym, lecz ustrojowym. Wiemy, że wszystkie środki zaradcze przedłużają temu choremu jego życie, ale od niechybnej śmierci nie uratują go. Jeśli czasami bierzemy udział w ratowaniu tego pacjenta, to nie dlatego, że chcemy go utrzymać przy życiu. Zależy nam na tem, żebyśmy jak najmniej cierpieli przy jego śmiertelnych drgawkach.

Walczymy o skrócenie czasu pracy. Będzie to bowiem wydajna pomoc dla mas bezrobotnych. Zwiększy ono spożycie w kraju, a więc przyczyni się nawet do zwiększenia produkcji przemysłowej, no, i w pierwszym rzędzie — produkcji rolnej. **Skrócony tydzień pracy, bez obniżania płac, będzie wydajną pomocą dla naszych chłopów, którym pomoc jest chyba bardzo konieczna.**

Takie szkoły - to hańba Warszawy

W norach nie może odbywać się nauczanie



Tak wyglądają niektóre warszawskie szkoły Na górnem zdjęciu: „fronton" szkoły powszechnej przy ul. Twardej 13. Na dolnem: wnętrze klasy w szkole powszechnej przy ul. Rakowieckiej 15.

Na gminach spoczywa ustawowy obowiązek dostarczenia budynków dla szkół powszechnych.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda stan szkolnictwa powszechnego w stolicy, w Warszawie. Będziemy mówili jedynie o szkołach publicznych, to jest miejskich.

Na wstępie kilka cyfr: Warszawa posiadała w r. 1933/34 miejskich przedszkoli — 62, uczęszczało do nich 5.494 dzieci. Szkół powszechnych było w tym czasie 141, a pobierało w nich naukę 84.161 dzieci. Własnych gmachów szkolnych posiadała gmina stołeczna tylko 39, wynajmowała dla celów szkolnych całkowicie 13, zaś częściowo 108 gmachów.

Widzimy więc, że tylko znikoma ilość dzieci pobierała naukę w gmachach miejskich, większość zaś w prywatnych, wynajętych na użytek szkoły. Co to są za lokale? Dopóki nie obejrzy się tych „sal" wykładowych dopóty nie można uwierzyć, że w takich norach mieści się szkoła, że w takich warunkach naucza się. To, co się w tej mierze dzieje, przechodzi wprost ludzkie wyobrażenia!

Weźmy dla przykładu taki budynek szkoły przy ul. Włodarzewskiej 5. Nie posiada on ani kanalizacji, ani wodociągów. Smród nie do opisania! W sieni stoi brudny, zardzewiały kocioł z wodą do picia. Wodę przynosi woźny z domu odległego o 700 metrów. Naprzeciw szkoły istnieje wprawdzie studnia, ale za wodę z niej trzeba płacić. Na ten „luksus" niema oczywiście pieniędzy. Do szkoły tej uczęszczało 320 dzieci, z czego 200 miało bezrobotnych rodziców, a tylko 125 dzieci było dożywianych. W zimie piece są źle opalane, dzieci ciągle się zaziębiają. W podwórzu ścieki, rozkładniki różnych chorób. Pokój lekarski jest tego typu, że nie można o nim wogóle mówić. Wyniki opieki sanitarnej są więc żadne. Połowa dzieci była zawszona. wiele z nich wogóle nie rozbierało się do snu. I w takich warunkach trzeba wychować dobrych i zdrowych obywateli państwa!?

Powyżej opisana szkoła, jak zaznaczyliśmy, nie jest jakimś wyjątkiem, jest jedną z bardzo wielu. Ale przejdźmy do innej, mieszczącej się w śródmieściu, do szkoły przy ul. Twardej 13. Znajduje się ona w wielkim czynszowym domu na czwartem piętrze. Podczas przerw dzieci bawią się na brudnych schodach. W szatni przerobionej ze strychu stoi żelazny piecyk. W zimie wystawia się przy nim dyżury ze względu na niebezpieczeństwo pożaru. Jedna z klas wychodzi na ślepe podwórko. Nic więc dziwnego, że u dzieci tych stwierdzono psucie się wzroku.

Przykładów możnaby mnożyć bez liku. Ale przytoczone wystarcza. Nie wolno niszczyć zdrowia dzieci. Nowy zarząd miejski, który w przeciągu roku wybudował 24 nowe szkoły, dał dowód, że docenia ważkość tej sprawy i nie pozwoli, by pozostało na dawnem. Wierzymy, że te nowe szkoły — to pierwsza porcja. Czekamy na dalsze.

Galerja dziwów

Czy uwierzycie, że...

Żywy trup

Franciszek de Civille, mieszkaniec Medjolanu, zapadł w roku 1562 w letarg.

Lekarze uznali go za zmarłego i na tej podstawie rzekomy nieboszczyk został pochowany.

Jednak w sześć godzin później brat zmarłego doznał dziwnego przeczucia i zażądał ekshumacji zwłok. Naskutek gorących jego nalegań rozkopano grób, wydobyto zwłoki i o dziwo! Trup — zmartwychwstał.

Przywrócony w ten sposób do życia Franciszek de Civille, żył jeszcze siedemdziesiąt lat i doczekał się pięknego wieku lat stu pięciu. Zmarł wskutek przeziębienia, którego się nabawił „śpiewając przez całą noc serenady pod balkonem damy swego serca", jak głosi na jego

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Nie upłynęło pół godziny po wyjściu z młyna, gdy Hełza już całkowicie odzyskał swój dobry humor. Gawędził z Maledą i policjantami, przypominał Maledzie dawne czasy:

— Pamiętasz, stary hincie, ileśmy to wódy ze sobą wychlali? I jakieśmy to sobie wyśpiewywali, głno zatracona? Ktoby to pomyślał, że taki niby moruschłop to tajniak, cholera, no...

— Te, możebyś tak stulił pysk, bo ci się jeszcze wlepi protokół za zniewagę władzy... — warknął jeden z policjantów.

— Już milczę, panie władzuchna, już nawet pary z ust nie puszczę.

I na rozweselenie zaczął sobie pośpiewywać wesoło. To znów wywołało uwagę jednego z policjantów:

— Nie drzyj się, jak stare prześcieradło.

Ale na to Hełza tylko roześmiał się i rzekł, ujmując się pod boki:

— O, co zanadto to niezdrowo. Obraza władzy, rozumiem nie wolno... Ale śpiewać, każdy ma prawo. Choćbyście mi związali ręce i nogi, choćbyście mi założyli kaftan bezpieczeństwa, nie dacie rady. Myślicie, że zabronicie mi śpiewać? Niedoczekanie wasze. Maleda może o tem powiedzieć, jak ja lubię śpiewać. Jestem wesoły, więc śpiewam. A jestem wesoły, bo nie mam sobie nic do zarzucenia, bo mam spokojne sumienie...

I śpiewał dalej. Śpiewał przez cały czas, aż do samego aresztu.

— — — — — — — — — —

Pierwsze pytania, jakie zadano w śledztwie młynarzowi, dotyczyły przedewszystkiem sposobu spędzenia czasu podczas dnia, w którym zabito Maciejową.

Tłumaczył się, jak umiał. Sędzia śledczy na wszelki wypadek przypomniał wszystkie kłusownicze sprawki Łapca. Ten nie zamierzał bynajmniej ich ukrywać i rzekł otwarcie:

— Owszem, panie sędzio, kłusowałem, ile wlezie i tego nie wypieram się bynajmniej, ale złodziejem nigdy nie byłem i nie będę. A żebym miał być zabójcą, w to pan sędzia sam nigdy nie uwierzy, więc tem bardziej ja... Poczem dodał:

— Złodzieje i zabójcy to ludzie ponurzy, panie sędzio, cały dzień chodzą markotni i zafrasowani, a ja przeciwnie jestem zawsze wesoły. Maleda niech powie... Wciąż śpiewam. Sam nawet piosenki sobie układam. Naprzykład, po drodze do aresztu taką sobie ułożyłem:

„Żył raz, był raz stary dziad...
Miał już chyba ze sto lat..."

— Milczeć! Co to za śpiewy w sądzie? — wrzasnął sędzia śledczy.

Ale młynarz niestropiony zakończył strofkę:

„Był wciąż jeszcze zdrów, jak byk,
Bo co chwila wódki łyk..."

Sędzia śledczy dał mu spokój, ale wrócił do śledztwa i zapytał:

— Niedawno podobno kupiliście łąkę przy rzece?

To zwykłe pytanie skuteczniej położyło kres wesołości i piosenkom młynarza, niż wszelkie zakazy. Pomyślał sobie:

— Jesteśmy w kropce. Napewno już wie, że znalazłem forsę.

Był tak zmieszany tem pytaniem, że nie wiedział, co odpowiedzieć. Milczał też zakłopotany, a sędzia śledczy nalegał:

— Odpowiadajcie, Hełzo! Słyszeliście pytanie?

— Słyszałem, panie sędzio. Łąkę rzeczywiście kupiłem. Wszyscy o tem wiedzą. Gdy kto kupuje grunt, nie ma powodu tego ukrywać. Nawet sowicie obleliśmy to kupno z sąsiadami. Cóż tu ukrywać?

— Zapłaciliście całą sumę gotówką.

— Co do grosika, panie sędzio.

— Skąd mieliście sumę około półtora tysiąca złotych, którą zapłaciliście za łąkę?

— Oszczędności całego życia, panie sędzio.

— Całego życia?

— Tak jest.

— Zapłaty dokonaliście w banknotach setkowych.

— Jakby pan sędzia był przy tem.

— Skąd wzięliście te banknoty?

— Ponieważ nazbierało się tyle tych drobniaków i niewygodnie to było trzymać, więc pewnego dnia pojechaliśmy z żoną do miasta i wymieniliśmy na grube banknoty, żeby łatwiej było schować.

— Od jak dawna mieliście te banknoty?

— O, niektóre już od dwudziestu lat.

— A inne?

— Od czterech — pięciu.

— Czy aby napewno?

— Z całą pewnością.

— Macie jeszcze parę w domu?

Tu Hełza zbaraniał. Nie wiedział, co odpowiedzieć. Zbyt go zaskoczyło to pytanie. Nie umiał znaleźć wyjścia z tej sytuacji. No, bo rzeczywiście... jeżeli powie „tak", będzie musiał oddać resztę pieniędzy. A co będzie, jeżeli żonę też złapią, wypytają na osobności i powie, że już nic nie mają? Jak to będzie wtedy wyglądało? Wkońcu doszedł do wniosku, że korzystniej jednak będzie powiedzieć całą prawdę, więc rzekł:

— Mieliśmy razem oszczędności z jakie cztery i pół tysiąca.

Ujrzał błysk zadowolenia w oczach sędziego śledczego, bo właśnie cztery i pół tysiąca, według dokonanych obliczeń, zniknęło w swoim czasie z pieniędzy Kurcewicza. Sędzia więc zapytał:

— Gdzie chowaliście te pieniądze?

— Rozmaicie. To tu, to tam... Wciąż się zdawało, że za mało bezpiecznie.

— A ostatnio gdzie były?

— W szafie z bielizną.

— Do kogo zwracaliście się, zmieniając wasze rzekome oszczędności z drobnych na grubsze?

— Do P. K. O.

— Zawsze?

— Zawsze.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Coraz silniej opanowywał Lutyna szatański plan. Pieniądze leżą oto przed nim... tyle tylko, aby je zagarnąć... Są własnością tego oto siwego starca... pozornie jeszcze czerstwego i silnego, ale jednak zmożonego już życiem. Dać sobie z nim radę nie będzie trudno. Zwłaszcza, że jego warunek był wielostronnie niebezpieczny. Nie można było ryzykować spełnienia tego warunku. A gdyby rzeczywiście wznowiono śledztwo i na podstawie tego podobieństwa wysnuto wniosek, że mordercą Kołowicza był właśnie on, Lutyn?

Wogóle samo istnienie kogoś, co wszczyna akcję o rewizję procesu Lareckiego, było dla Lutyna wielkiem niebezpieczeństwem, które należało usunąć za wszelką cenę. Lutyn szybko obmyślał okoliczności. Tu dookoła w Milanówku pusto i głucho. Nie mógł przecież wiedzieć, że willa przeciwległa jest zamieszkana. Przeciwnie, był przekonany, że nie jest. Nawet zerknął umyślnie w tamtą stronę, a panujący tam mrok przekonał go całkowicie o słuszności jego przypuszczeń.

Piwacz i Turniak z przeciwległej strony dobrze pilnowali, aby tu było ciemno.

Więc co prostszego, niż powtórzyć na tem samem miejscu to, co kiedyś? Ale możeby jednak jakoś obeszło się bez tej ostateczności? Lutyn próbował tak sprawę postawić:

— Oczywiście, nie byłoby to dla mnie zbyt uciążliwe, co mi pan proponuje, ale jakże mam to panu zagwarantować? Na piśmie, czy jak?

— Na piśmie nie. Ot, poprostu, zanim panu wydam milion złotych, zechce pan narazie zaprezentować się dwu — trzem osobom, moim zaufanym, aby mi stwierdzili pańskie podobieństwo ztyłu do Lareckiego. Są to ludzie, którzy go dobrze znali i również usilnie, jak ja, pragnęliby, aby nam udało się przy- [illegible] cześć.

Mój Boże, ależ to mi pokrzyżuje wszystkie plany. Pan wie, jak dalece mi zależy na czasie. Zanim ci pańscy zaufani się zbiorą, upłynie dużo czasu, dla mnie zaś każda minuta obecnie jest bardzo droga.

— Cóż? Nawet, gdybym panu dał te pieniądze natychmiast, i tak nie zdziałałby pan nic przed poniedziałkiem. A do tego czasu zpewnością już udałoby się mi załatwić pańskie spotkanie z moimi zaufanymi.

— Zapóźno, proszę pana, zapóźno — powtarzał Lutyn, dodając — bo muszę panu się zwierzyć z pewnych moich zarządzeń. Byłem najgłębiej przekonany, że mi pan swej pomocy nie odmówi i widzę, że nie omyliłem się. Więc na wszelki wypadek zamówiłem sobie ludzi, abym mógł rozpocząć pewną akcję już natychmiast..,

— Jakto dziś jeszcze? A to w jaki sposób, jeżeli wolno wiedzieć?

— Moi ludzie mieli dziś jeszcze w kilku kawiarniach, gdzie spotykają się giełdziarze, puszczać wieści o wielkiem zapotrzebowaniu na nasze akcje i nawet już sami zgłaszać wielkie zapotrzebowanie na drodze prywatnej. W ciągu niedzieli telefonowaliby do mieszkań prywatnych poważniejszych giełdziarzy z zapytaniem, czy mogliby nabyć większą ilość naszych akcji. Słowem, do poniedziałku, do chwili rozpoczęcia giełdy ruch byłby tak przygotowany, że samo otwarcie, już by nam dało ogromny wzrost wartości i ratunek. Ocalone byłyby wszystkie pańskie kapitały. Ten jeden miljon uratowałby wszystko stracone, a nawet kto wie, czy nie stałby się źródłem nowych zarobków.

— Rzecz jest do zrobienia. Będzie pan mógł tę akcję rozpocząć natychmiast.

— W jaki sposób? Czyżby mnie pan zechciał zwolnić od tego ostatniego warunku? Więc jednak przekonałem pana? Ujrzał pan całkowitą możliwość odzyskania straconych kapitałów?

— Nie. Chciałbym panu umożliwić całą pańską akcję bez najmniejszej zwłoki, a zarazem dopiąć swego.

— Nie rozumiem, doprawdy...

— A to przecież takie proste. Pan zechce łaskawie poczekać u mnie kilka chwil, a ja telefonicznie wezwę moich świadków.

— Zawsze to potrwa... I niewiadomo, czy zechcą przyjechać?

— Oni już tu są! — rzekł Larecki z całkowitym spokojem, który wszakże spiorunował Lutyna.

Zapytał w straszliwem przerażeniu·

— Jakto? Gdzie są?

— W jednej z pobliskich willi...

Lutyn osłupiał. Przerażał go spokój, z jakim to wszystko przygotowano. Czy to doprawdy nie jakaś zasadzka na niego?

Larecki widząc osłupienie Lutyna, postanowił mu rzecz wyjaśnić i powiedział:

— Tak, jak pan przewidywał moją przychylną odpowiedź i zorganizował sobie swoich ludzi, którzy czekają tylko na pański sygnał, żeby przystąpić do pracy, tak i ja w przewidywaniu, że za cenę miljona złotych, który uratuje panu życie, jak pan sam mówił, zgodzi się pan zpewnością na taki drobiazg i dlatego moi świadkowie zostali tu ściągnięci przeze mnie. Czekają na moje wezwanie.

Nie trzeba dodawać, że miał na myśli Piwacza z Turniakiem i Ryszarda z Zosią, czekających naprzeciwko.

Ale Lutyn coraz bardziej tracił panowanie nad sobą. Trwoga i lęk przed zasadzką, widok leżących tu na stole pieniędzy, łatwość, z jaką, zdawałoby się, możnaby zawładnąć tą sumą i zarazem raz na zawsze pozbyć się tego wysoce niebezpiecznego Rogersa wzięły górę

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Sportowe

Przed meczem bokserskim z Niemcami

Niepotrzebne waśnie-Ring wolny-Zorganizować obóz!-Czy Chmielewski będzie walczył?

Opinja publiczna jeszcze żywo interesuje się losami poszczególnych klubów ligowych. Jeszcze klęska Ruchu, czy zwycięstwo Polonji wywołuje dreszczyk emocji. Ma to przecież ważkie znaczenie dla układu tabeli.

Ale już wyrasta groźny konkurent piłki nożnej — boks. Popularność tej gałęzi sportu od dwóch lat wzrosła znakomicie i dziś można bez przesady stwierdzić, że interesujący mecz bokserski, urządzony powiedzmy, na Stadjonie Wojska Polskiego zgromadzi na pewno większą ilość widzów, aniżeli spotkanie piłkarskie ligowego zespołu z zawodowcami austrjackimi czy czeskimi.

Sezon bokserski już rozpoczął się. Goprawda pięściarze nie wyszli jeszcze na ring, ale już sygnalizują, że wszędzie czołowi bokserzy przystąpili do treningów. Oczywiście, że w tej chwili trudno zorjentować się w możliwościach pięściarzy, ale faktem jest, że w obozie asów ringu panuje ruch. I słusznie.

Stoimy w przededniu ważkiego spotkania Polska — Niemcy, które ma być rozegrane w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego. Ma być, ale czy będzie rozegrane jest pod znakiem zapytania.

Rozpoczęła się bowiem cicha walka między WOZB, a najwyższą magistraturą sportu pięściarskiego w Polsce, PZB. Warszawa jest obrażona na PZB. za wybranie kapitana związkowego, delegata z innego okręgu, a PZB. abolutnie z tem się nie liczy i właśnie Warszawie poleca zorganizowanie meczu. Na ten temat rozwinęła się ożywiona kampanja. Miejmy jednak nadzieję, że w porę uda się konflikt załagodzić, który absolutnie nikomu nie jest potrzebny. A może być szkodliwy, gdyż już niejednokrotnie przekonaliśmy się, że wszelkie waśnie organizacyjne fatalnie wpływają na zawodników i rezultaty są zazwyczaj opłakane.

I dlatego już zawczasu apelujemy pod adresem obydwóch stron: „zaprzestańcie niepotrzebnej walki. Stańcie ramię przy ramieniu do pracy."

Przeciwnik, który stanie 1-go września przeciwko drużynie polskiej — Niemcy, są uznaną potęgą. W Europie dzierżą prym. I trudno uwierzyć, by w chwili obecnej znalazła się drużyna, która potrafiłaby przełamać ich opór. W zespole niemieckim mimo częstych zmian, zawsze notujemy nowe talenty, gwiazdy pierwszej jakości. Niemcy mają bowiem w rezerwie zawsze wspaniały narybek.

A co się dzieje u nas? Sytuacja w tej chwili nie przedstawia się zbyt różowo. O niektórych pięściarzach krążą wprost fantastyczne wieści. Są wśród nich tacy, zresztą piastujący zaszczytne tytuły mistrzów, którzy nietylko przybrali na wadze, ale wpadli w brzydkie choroby. Odsuwa to ich nabok od dalszej pracy.

Jakim zespołem możemy się pochwalić? I to jest wielką niewiadomą. O naszym asie atutowym Chmielewskim donoszą, że ma chore kolano, że musi długo się leczyć. Piłat wędruje ponoć po Polsce i szuka dla siebie odpowiedniego locum. Podobno ugrzązł już na Śląsku. Czortek przybrał na wadze. Jedynie może Doroba intensywnie trenuje.

Wkrótce rozpoczyna się obóz. Miejmy nadzieję, że pod okiem trenera wyznaczeni pięściarze zdolają osiągnąć formę. A może na obozie narodzi się wielka, nowa gwiazda? Na to czekamy od lat. Może właśnie w tym roku będziemy święcić ten dzień?

Właściwe władze mają niebyłejakie zadanie przygotowania naszych reprezentantów. Na stadjonie Wojska Polskiego musimy naprawdę ujrzeć najlepszych pięściarzy, a nie jak to się niestety często zdarza, wybranych według klucza partyjnego. Z tem trzeba skończyć. O miejscu w reprezentacji musi decydować nie liczba głosów na walnem zebraniu, a jedynie umiejętności sportowe zawodnika.

A więc do pracy zawodnicy i panowie działacze. 1-szy września niedaleko!

Miecz. Gór.

Wiadomości zagraniczne

AMERYKA — NIEMCY 1:0

W Wimbledonie w pierwszym dniu międzystrefowego meczu tenisowego o puhar Davisa drużyna Stanów Zjednoczonych prowadzi z Niemcami 1:0 dzięki zwycięstwu Budgego (USA) nad Henklem (Niemcy) 7:5 11:9 6:8 6:1.

Spotkanie Cramm — Allison z powodu deszczu przerwano i przełożono na poniedziałek. Gra podwójna odbędzie się bądź w poniedziałek, bądź we wtorek, a następnie rozegrane zostaną pozostałe dwie gry pojedyncze: Cramm — Budge, Henkel — Allison.

POPŁAWSKI PRZEGRYWA W PÓŁFINALE

RYGA. — Na międzynarodowym turnieju tenisowego w Rydze, Popławski w półfinale przegrał z Czechem Pachovskym 1:6, 2:6. W grze podwójnej panów para Majewski — Popławski pokonała parę łotewską Plavnieks — Kozerovicki 6:0, 6:2.

O PUHAR „MITTROPOCUPU"

BUDAPESZT. Ferencvarosi — Austria 4:2. Rewanż 28 bm.

TURYN. Juventus — Sparta 3:1. Ponieważ poprzednio wygrała Sparta 2:0, przeto drużyny te spotkają się raz jeszcze w półfinale.

Cracovia i Ruch zwyciężają

ale przedstawiciele stolicy: Legja i Warszawianka oddają punkty

KRAKÓW. — W Krakowie. w meczu o mistrzostwo Ligi. Cracovia pokonała Legje 4:1 (0:0). Do przerwy zaznaczyła się przewaga Cracovii, której atak zaprzepaścił wiele dogodnych pozycyj pod bramką przeciwnika. Po zmianie pól. w 11-ej minucie Szaller z rzutu wolnego zdobywa prowadzenie dla Legji. W 4 minuty później Góra z niesłusznie podyktowanego przez sędziego rzutu karnego zdobywa wyrównanie.

Od tej chwili inicjatywa znajduje się bez przerwy w rękach Cracovii. która w 35-ej minucie podwyższa przez Zembaczyńskiego wynik 2:1 na swoją korzyść. Wynik dnia ustala Korbas dwoma strzałami w 38 i 41-ej minucie.

U zwycięzców wyróżnili się:. Doniec. Góra. Zembaczyński i Korbas.

Zawody prowadził p. Gruszka ze Śląska. Widzów 3.000.

KATOWICE. — W Wielkich Hajdukach. wobec 4.000 widzów Ruch pokonał w meczu ligowym Warszawiankę 1:0 (1:0). Jedyną, decydującą o zwycięstwie, bramkę zdobył Giemza na minutę przed końcem pierwszej połowy.

Mistrz Polski grał słabo. stosunkowo najlepszy był zdobywca bramki. Giemza. Warszawianka natomiast zaprezentowała się zupełnie dobrze. chociaż niewątpliwie ustępowała przeciwnikowi.

Sędziował p. Cenzor.

A jednak Skoda wygrała

i reprezentuje Warszawę w grach o wejście do Ligi

W sobotę na boisku Skry rozegrany został pierwszy finałowy mecz o mistrzostwo klubów klasy A między Skodą (mistrz grupy ogólnej) i Sarmatą (mistrz grupy robotniczej). Mecz wygrała Skoda w stosunku 2:0 (0:0). Bramki dla Skody zdobyli Geiger i Marjan. Sędzia p. Sonenschein. Widzów 1000.

W meczu rewanżowym zwycięstwo odniosła ponownie Skoda 3:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Marjan (2) i Chęć (1).

Dzięki temu zwycięstwu Skoda reprezentować będzie Warszawę w walkach o wejście do Ligi.

Jedyne zwycięstwo Wackeru

Pogoń bez Matjasa nie umie wygrywać!

LWÓW. W niedzielę odbyło się we Lwowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy wiedeńskim Wackerem, a lwowską Pogonią. Zwyciężył Wacker w stosunku 2:0 (2:0).

Przez cały czas spotkania goście byli drużyną znacznie lepszą od gospodarzy i zwyciężyli zasłużenie. Pogoń. osłabiona brakiem Matjasa w napadzie, grała jeden z najsłabszych swoich meczów w sezonie.

W drużynie Wackeru wyróżnili się: doskonały obrońca Braun. prawy pomocnik Frisch oraz prawa strona napadu, Hahnreiter i Zischek.

W Pogoni najlepiej grali: Zimmer i Borowski w napadzie. Sędziował p. W. Kuchar. Widzów 2,000.

MECZE PIŁKARSKIE WE LWOWIE

We Lwowie rozegrane zostały następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi okręgowej, a mianowicie Lechja — Ognisko 1:1, Czarni — Ukraina 6:1, Hasmonea — Polonia 1:0, Pogoń Ib — Czuwaj 3:0.

ZAWODY SPORTOWE W ŁODZI

ŁÓDŹ. — Mecz pływacki między KS Zakłady Ostrowieckie a Łódzkim KS zakończył się zwycięstwem drużyny ostrowieckiej w stosunku 55:40. W meczu waterpolowym KSZO wygrały 3:1.

W meczach piłkarskich Concordia (Piotrków) — Huragan 2:1. Burza (Pabjanice) — SKS Kalisz 1:1.

PIŁKA NOŻNA W WARSZAWIE

W meczu piłkarskim na boisku Polonii AZS pokonał Gwiazdę 5:0 (4:0) Bramki zdobyli Kempa (2), Izydorczak (2) i Twardo (1).

W Rembertowie Kadra pokonała Spartę (Warszawa) 3:1 (3:1).

Kompromitujące porażki

(m.) Gdy trójka tenisistów polskich: Volkmerówna, Tarłowski i Hebda, wyruszyła na podbój Rumunji, zgóry układano tabelę wyników. Nikt nie przeczuwał, że właśnie w Rumunji dostaną porządne baty.

Niestety, tak się stało. Pierwsza otrzymała taką „lekcję" Volkmerówna, potem Tarłowski wspólnie z Wittmanem podtrzymali smutną tradycję, że nie mamy dobrej pary do gry podwójnej.

Nie pomogą tu żadne tłumaczenia. Polska para dostała baty od mało znanych tenisistów, i to jest najważniejsze. Potem przyszły gry pojedyncze. Rozpoczął Wittman, który nietylko przegrał, ale, widząc zapewne beznadziejność swej sytuacji, wolał nie skończyć walki z przeciwnikiem. I wreszcie szaleńczy występ Tarłowskiego. Wygrał dwa sety, a następne, decydujące o wyniku — przegrał.

W ten sposób na całej linji nastąpiła kompromitacja. Zawodnicy żalą się na upały, nieodpowiednie warunki gry i t. d. To jest stara piosenka, wyśpiewana w wielu odmianach. Brzmi ona już pociesznie, tem bardziej, że mamy przecież wielkie „pretensje".

Porażki w Rumunji, to groźne memento dla naszego tenisa. Czas skończyć z dotychczasowym systemem, polegającym na specjalnem, czułem opiekowaniu się „wybranymi".

Możeby tak panowie z PZLT poszukali wśród masy i tam zainteresowaliby się młodzieżą?

Wieści z prowincji

KRAKÓW. — W międzymiastowym meczu piłkarskim pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Krakowa i Śląska, zwycięstwo odniósł Kraków 2:1 (1:0).

KATOWICE BIJĄ KRAKÓW W PIŁCE WODNEJ

KATOWICE. — W meczu waterpolo, reprezentacja Katowic, opierająca się na szkielecie EKS, pokonała reprezentację Krakowa 2:0 (2:0).

Obie bramki dla zwycięzców zdobył Karliczek.

NOWY REKORD POLSKI NA 200 METRÓW PRZEZ PŁOTKI

LWÓW. W czasie pauzy meczu Wacker — Pogoń odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne, w czasie których Niemiec (Pogoń) zaatakował rekord Polski w biegu na 200 m. przez płotki Atak zakończył się powodzeniem. Niemiec osiągnął czas 26 sek., a więc o 0,8 sek. lepszy od dawnego rekordu Trojanowskiego.

Na tych samych zawodach kombinowana sztafeta w składzie Moskal (Pogoń), Bielański (Sokół-Macierz), Bieniasz (Pogoń) ustanowiła nowy rekord okręgu lwowskiego na 3x1000 m., osiągając czas 8:30,8.

5 twarzy w poszukiwaniu reżysera

Dalsze zdjęcia uczestników konkursu filmowego

Zamieszczamy poniżej dalsze zdjęcia, nadesłane na wielki konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości". Zostały one opracowane przez specjalną komisję kwalifikacyjną w następującym składzie: Eugenjusz Bodo, Adolf Dymsza, reż. Michał Waszyński, red. Józef Fryd i Napoleon Sądek, oraz z ramienia Redakcji „Ostatnich Wiadomości" red. Zdzisław Wójtowicz i red. Henryk Liński.

Jutro zamieścimy kolejne zdjęcia uczestników konkursu i tak czynić będziemy codziennie, aż do odwołania.

EGZEMPLARZE GAZETY ZE ZDJĘCIAMI NALEŻY PRZECHOWYWAĆ.

W odpowiedniej chwili powiadomimy Czytelników, co należy czynić dalej.

Nasz konkurs filmowy wywołał olbrzymie zaciekawienie, przedewszystkiem w świecie filmowym. Reżyserzy i producenci filmowi bacznie śledzą konkurs, aby dokonać połowu gwiazd i gwiazdorów. To jest realny dowód, że nasz konkurs filmowy otwiera wielu talentom drogę do sławy i karjery.

Wytwórnia „Urania" zadeklarowała dwie role w filmie „Jaśnie pan szofer" dla laureatów naszego konkursu. Laureaci grać więc będą w filmie wespół ze znanym artystą Eugenjuszem Bodo.



Nr. 19. Aljar. Warszawa.



Nr. 20. Czesława P., Warszawa.



Nr. 21. Władysław P., Warszawa.



Nr. 22.



Nr. 23. „Dzidek", Warszawa.

Radosny dzień na zlocie harcerskim

Wysłannik „Ostatnich Wiadomości" u harcerek w Spale

Mimo tego, że zlot harcerski w Spale trwa już od tygodnia, życie w obozie nie przestaje na chwilę nawet tętnić rytmem młodości. Dzisiejszy nasz reportaż poświęcimy młodym przedstawicielkom pięknej płci — harcerkom.

Przy bramie wejściowej do obozu żeńskiego, zastępują nam drogę dwie miłe, przystojne harcereczki, uzbrojone w długie kije.

— Przepustka?! — pada ostre, służbowe pytanie.

— Nie mamy przepustek!

— A w jaki sposób dostali się panowie wogóle na teren obozu?

— Tak, wprost! Weszliśmy i...

— Panowie pójdą na wartownię! — brzmi surowy rozkaz. — Druhna odprowadzi panów.

Wobec takich energicznych i groźnych posunięć, nważamy dalsze przeciąganie struny za zbyt ryzykowne i okazujemy swoje legitymacje prasowe.

— Porządeczek mnsi być! — mówi z uśmiechem wartowniczka, otwierając nam wstęp na tereny obozu.

Przez chwilę czujemy się dość niepewnie. Dokoła nas żadnej męskiej twarzy, zato tysiąc pięknych dziewcząt. Co jedna to ładniejsza! Trudno przejść przez aleję, żeby się przynajmniej raz nie uśmiechnąć. Los jednak sprzyja nam. Dostrzegamy z daleka nadciągającą barwną grupę o składzie mieszanym. Na czele kroczy kilka roześmianych dorosłych niewiast. Po rozmowie ich dość często głośnej i ożywionej poznajemy cudzoziemki.

— Łotyszki, Rumunki, i Amerykanki! — informuje nas uprzejmie jedna z młodych harcerek. — Robią nam konkurencję, bo wszyscy chłopcy przebywają chętniej w ich towarzystwie, niż w naszem...

— A przecież druhna jest jeszcze za młoda!

— Wszyscy jesteśmy w jednym wieku! Tu nie rozróżnia się ludzi weding lat. Są tylko harcerze albo cywile. Zresztą, ja się przecież nie uskarżam. Goście mają pierwszeństwo!...

Zbliża się do grupy jakaś „szarża" i wydaje krótki rozkaz:

— D. . wie przeproszą na chwilę druhny i udadzą się natychmiast do biura propagandy. Przyjechała wycieczka i trzeba ją oprowadzić po obozach!

Skręcamy w boczną aleję, zatrzymując się przed namiotem, oznaczonym tabliczką „Informacje".

Przy niskim, drewnianym prostym stoliku, siedzą trzy druhny, siedzą na ziemi, ale mimo to miny mają bardzo urzędowe.

— Czy mogłyby nas druhny poinformować o ogólnej organizacji obozu harcerek?

Jedna z druhen miała już najszczerszą ochotę odpowiedzieć, ale druga, młodsza trochę i dlatego większa służbistka uprzedziła ją:

— To są tajemnice służbowe! Informacje te mogą panowie uzyskać jedynie w Komendzie Głównej.

— Rozkaz! — odpowiadamy, podciągając się „na baczność"! opuszczamy namiot informacyjny.

Krótsza droga prowadzi bezpośrednio do harcerek. Odwiedzamy właśnie obóz katowiczanek. Śpiewają pieśń na cześć wojewody śląskiego.

— Ułożyłyśmy ją same na obozie — tłumaczy jedna z harcerek — w dowód wdzięczności, że pan wojewoda przysłał nas na swój koszt do Spały.

Opnszczamy już tereny obozn harcerek, kiedy nagle dolatuje nas okrzyk:

— Warta pod brooońlll Warta pod brooońlll...

Przerażeni zatrzymnjemy się i okazuje się, że to harcerki ze Lwowa urządziły niespodziewane podejście pod obóz krakowianek.

Bardzo niebezpiecznie nie jest, ale lepiej wyjdźmy stąd! Kto wie? A nuż wybuchnie wojna?!

Do wiadomości zainteresowanych

Przyjmujemy w dalszym ciągu zgłoszenia do konkursu. Każdy więc ma jeszcze czas wziąć udział w konkursie. Należy tylko nadesłać zdjęcie na błyszczącym papierze pod adresem: „Ostatnie Wiadomości" — Warszawa, Widok 21 .

•

Kto nie posiada fotografij wymaganych do konkursu, może bezpłatnie sfotografować się w zakładzie fotograficznym „Radjotyp" (Marszałkowska 131). Należy tylko przedstawić w naszej Administracji (codziennie od 9 — 11 i 5 — 7 z wyjątkiem niedziel i świąt) 7 (siedem) poniższych kuponów. Administracja wyda wzamian upoważnienie do bezpłatnego sfotografowania się w „Radjotypie".

KUPON DODATKOWY
na konkurs filmowy
„Ostatnich Wiadomości"
Wyciąć i zachować

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

1905—rok krwawych walk

9. W POSZUKIWANIU STUDENTA

— Do tej pracy najlepiej nadaje się Śledziński — wtrącił Jan. — Ma już odpowiednią praktykę, a po nieudanym zamachu w Lubartowie, Mikołaj rwie się do dalszej pracy...

— Towarzyszu, oświadczyłem wam już — przerwał mu Śledziński, — że drugi zamach musi mi się udać, choćbym miał to przypłacić głową. Daj cie mi tylko 20-u dzielnych i gotowych na wszystko młodzieńców, a dostarczę wam pieniądze z Wyskoka - Mazowieckiego.

— Przydzielę ci mych najlepszych bojowców — wtrącił Ogrodniczek (pseudonim partyjny Królikowskiego, który po wojnie był posłem komunistycznym). — Będziesz mógł na nich całkowicie polegać.

— Kiedy dostarczysz mi tych ludzi? — zapytał Śledziński.

— Najwyżej pojutrze będą oni do twej dyspozycji — odpowiedział Królikowski.

Po dwóch dniach miał już Śledziński pod swoją komendą 26 rwących się do czynu młodzieńców. Obecnie mógł on się wziąć do „pracy". Przedewszystkiem należało wybadać na miejscu wszystkie niezbędne szczegóły, od których zależało powodzenie zamachu.

Od Feliksa Sachsa dowiedział się Śledziński, że wiadomości o stanie kasy skarbowej w Wyskoku - Mazowieckim, o odmarszu wojska i t. p. pochodzą od pewnego członka partji, studenta z Wyskoka-Mazowieckiego.

Należało więc odszukać tego studenta i dokładniej wypytać go o wszystko. W Warszawie go jednak nie było. Śledziński udał się więc do Wyskoka - Mazowieckiego. Nie miał wszak że adresu tego studenta, znał tylko jego nazwisko. Lecz otwarcie dopytywać się o owego młodzieńca było rzeczą niebezpieczną. Mogło to bowiem rzucić podejrzenie i na Śledzińskiego.

— Może jest on podejrzany w oczach policji, może jego mieszkanie jest śledzone — myślał Śledziński.

Po długich poszukiwaniach i bardzo ostrożnem sondowaniu gruntu, udało się wreszcie Śledzińskiemu odnaleźć adres owego studenta.

— Ten pan już tutaj nie mieszka — odparła gospodyni, gdy Śledziński zapytał ją o studenta. — Odjechał do swych rodziców do Siedlec, a kiedy wróci nie wiem.

— Paskudna historja — pomyślał Śledzińksi, drapiąc się z zakłopotania w głowę. — Znowu zaczyna mi wszystko iść na opak. Co teraz robić?

Nagle przemknęła mu przez umysł zbawienna myśl.

— Łaskawa pani, — zapytał — czy nie mogłaby mi pani wskazać adresu jakiegoś znajomego, z którym ten student częściej przebywał? Pani lokator miał dla mnie załatwić niesłychanie ważną rzecz. Znajduje się więc teraz w kłopotliwej sytuacji. Przypuszczam, że jego bliski znajomy, poinformuje mnie, czy ta sprawa została załatwiona czy nie.

Śledzińskiego rozumowanie było bardzo proste: student był członkiem partji. Przebywał więc on w miasteczku chyba tylko w towarzystwie swych towarzyszy partyjnych. A nie mając żadnego innego adresu, chciał Śledziński w ten sposób nawiązać znajomość z jakimś innym członkiem partji.

— Najbliższym jego znajomym — odparła rozmowna gospodyni jest miejscowy nauczyciel. Całe wieczory spędzali na rozmowach lub na czytaniu. Nauczyciel mieszka w tym domu — rzekła gospodyni, wskazując palcem na pobliski dom. — Powie pan, że ja go przysłałam.

Śledziński udał się do tego nauczyciela. Ze słów gospodyni mógł wywnioskować, że był on członkiem partji. Śledziński nie mógł jednak z miejsca poruszyć sprawy, o którą mu chodziło. Zapytał więc przedewszystkiem o studenta.

Nauczyciel spojrzał na Śledzińskiego nieufnie i pomyślał:

— To chyba jakiś szpicel, należy trzymać język za zębami.

Odpowiedział więc niejasno, chcąc jaknajszybciej pozbyć się nieproszonego gościa. Śledziński domyślił się, że nauczyciel podejrzewa go o jakieś nieczyste zamiary, uśmiechnął się więc i zauważył:

— Towarzyszu, nie powinniście się niczego obawiać... Moja wizyta dotyczy bardzo ważnej sprawy. Przyjeżdżam z Warszawy... Student miał mi zakomunikować pewne wiadomości... Możecie być spokojni...

Przez chwilę jeszcze spoglądał nauczyciel podejrzliwie na Śledzińskiego, wreszcie cicho zapytał:

D. c. n. *Miecz*

Lipiec
23
Wtorek
Apolinarego

Ze sportu.

Podgórze mistrzem klasy A.

Ostatnia niedziela przyniosła wyjaśnienie w tabeli klasy A. Mistrzem została exligowa drużyna Podgórza, do klasy B. spadła Tarnovia.

Wyniki meczów są następujące:

Podgórze—Unia 2:0

Z trudem wywalczone zwycięstwo mistrza okręgu, przyczem Unia zareprezentowała się wcale dobrze. Bramki strzelili: Antosiewicz i Hausner. Sędziował p. Knobel.

Legja—Grzegórzecki 3:2

Zasłużone zwycięstwo ambitnie grającej Legji nad Grzegórzeckim. Legja po tym meczu zapewniła sobie A. klasę. Bramki strzelili dla Legji Czopik 2 i Witek. Sędziował p. Heitner.

Zwierzyniecki—Olsza 2:0

Pewne zwycięstwo Zwierzynieckiego, który już w pierwszych minutach uzyskał obie bramki ze strzałów Pamuły I. i Konopka. Sędziował p. Ho.man L.

Krowodrza—Nadwiślan 1:0

Ostra gra obu drużyn przy lekkiej przewadze Krowodrzy. Jedyną bramkę uzyskał Wrona. Sędziował p. Berwald.

Makkabi—Wisła I. B. 3:1

Gra na wysokim poziomie obfitująca w wiele pięknych zagrań, przyczem zwyciężyła drużyna ambitniejsza. Bramki strzelili dla Makkabi Spira, Salomon i Hauptman, dla Wisły Szczepanik. Sędziował p. Scherer.

Po ostatnich rozgrywkach tabela klasy A. przedstawia się następująco:

Podgórze	9	17	28:8
Zwierzyniecki	10	15	19:6
Korona	11	14	23:17
Krowodrza	11	14	14:18
Wawel	9	10	20:15
Grzegórzecki	11	9	17:16
Unja	11	9	17:19
Olsza	10	8	12:17
Legja	9	7	11:20
Makkabi	8	6	9:10
Nadwiślan	10	6	12:29
Tarnovia	11	5	19:22

Tragiczny wypadek strażaka podczas ćwiczeń

Onegdaj popołudniu wydarzył się tragiczny wypadek podczas ćwiczeń straży pożarnej kopalni „Flora" w Dąbrowie.

Mianowicie jeden ze strażaków, 32-letni Kazimierz Klimczyk, zamieszkały w Gołonogu, wskutek własnej nieostrożności, spadł z wieży ćwiczeń, dziewięciometrowej wysokości na ziemię.

Wskutek upadku Klimczyk doznał złamania prawego obojczyka oraz ogólnych obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Ofiarę wypadku przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Dąbrowie.

Walka posterunkowego z opryszkiem w Krakowie

Wczoraj koło godz. 5-ej rano st. posterunkowy Wałach z 4 komisarjatu PP. w Krakowie napotkał na ul. Podgórskiej znanego złodzieja Mieczysława Zatorskiego, lat 20, poszukiwanego przez IV koimsarjat i II posterunek PP. w Krakowie za szereg kradzieży.

Zatorski na widok Wałacha począł uciekać, a wezwany do zatrzymania się wezwaniu temu zadość nie uczynił, lecz w ubraniu wskoczył z bulwarów do Wisły, płynąc w kierunku mostu kolejowego, gdzie obok stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki wydostał się na brzeg.

Posterunkowy nie tracąc złodzieja z oczu dopadł go na wspomnianym bulwarze.

Opryszek widząc, iż posterunkowemu nie ujdzie podniósł kamień chcąc Wałacha uderzyć, a wtedy posterunkowy w obronie własnej użył broni palnej raniąc złodzieja w brzuch.

Zatorski mimo rany począł się szamotać z Wałachem, rozcinając mu kamieniem górną wargę.

Wówczas z bezpośredniej bliskości posterunkowy oddał drugi strzał, raniąc Zatorskiego lekko w prawą pierś.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Zatorskiego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie przy łóżku opryszka postawiono posterunkowego, który ma pilnować rannego.

Znalazły się futra skradzione na ul. Grodzkiej

Organa Policji Państwowej prowadzą dochodzenia w sprawie kradzieży lisów srebrnych i skórek perskich, wartości 10 tys. zł., dokonanej w nocy dnia 19 bm. na szkodę spolników Balicera i Weissa przy ul. Grodzkiej L. 69 w Krakowie, przedsięwzięły kilka rewizji w sklepach i mieszkaniach miejscowych kuśnierzy, podczas którychznalazły i odebrały cały towar skradziony firmie Weiss.

Towar ten oddano poszkodowanemu.

Ze względu na dalsze dochodzenia i pościg za sprawcami tej kradzieży, nazwiska kuśnierzy, od których odebrano skradziony towar — trzymane są narazie w tajemnicy.

Autobus tramwajowy zderzył się z furmanką

Na ulicy Król. Jadwigi w Krakowie koło rogatki najechał onegdaj autobus tramwajowy nr. rejestr. 96466 Kr., prowadzony przez szofera Pietrasa Marjana, zam. przy ul. Dolnych Młynów L. 3, na furmankę parokonną, powożoną przez Rosa Jana, zam. w Witkowicach pow. Kraków.

Na furmance tej jechało 10 osób.

Wskutek zderzenia autobusu z furmanką, wóz wywrócił się do rowu przydrożnego, przykrywając jadących pasażerów, z których dwie osoby zostały ranne.

Ranni zostali Borkowska Stanisława, lat 16, ekspedjentka i Karolina Larysz, lat 30, kupcowa, obie zamieszkałe w Prądniku Czerwonym przy ul. Gdyńskiej-Bocznej. Borkowską opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Śledztwo w toku.

Doniosłe wyjaśnienie w sprawie ulg podatkowych

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło w okólniku, że zaległości z tytułu podatków na rzecz samorządów korzystają z takich samych ulg jak zaległości na rzecz skarbu.

Koszty egzekucyjne przypadające od umorzonych zaległości lub odroczonych nie podlegają umorzeniu. Warunek dobrowolnego płacenia w najbliższych 3 latach podatku obejmuje również zaliczki na podatek obrotowy i na podatek dochodowy.

W myśl postanowień rozporządzenia Ministra skarbu z dn. 15 czerwca r.b. osoby prawne (sp. akc. sp. z ogr. odp.) pragnące korzystać z ulg w spłacie zaległości podatkowych winny złożyć władzom skarbowym odpowiednie podania w terminie od dnia 1 sierpnia r. b. Podania o ulgi zgłoszone po tym terminie, uwzględniane nie będą.

Proces księdza grecko-katolickiego

W sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych ksiądz grecko-katolicki Wasil Kolasa administrator grecko-katolickiej parafji, który był skazany wyrokiem sądu Jasielskiego na 1 tydzień aresztu za fałszerstwo deklaracji.

Od tego wyroku Kolasa apelował a w dniu wczorajszym po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny w Krakowie wyrok poprzedni zatwierdził.

Rozpr. przew. s. o. dr. Cieślewski, wot. s. a. dr. Gniewosz i Jek, osk. prok. dr. Güntner.

KONKURS FILMOWY

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Zawiadamiamy niniejszem naszych Szan. Czytelników, mających zamiar brać udział w konkursie filmowym Ostatnich Wiadomości, by w najbliższych dniach przedłożyli w Redakcji „Ostatnich Wiadomości Krakowskich", Kraków, ul. Na Gródku 2 — siedem kuponów umieszczonych w naszym dzienniku, celem otrzymania bezpłatnej fotografji z artystycznego zakładu fotograficznego **Braci Karaś w Krakowie, Szewska 12**, celem przesłania jej do Komisji konkursowej.

Śmiertelny epilog pościgu na „dzikiej plaży"

Donosiliśmy, że w czasie pościgu, za osobnikiem, który zabierał kąpiącym się, na dzikiej plaży, na Wiśle w Krakowie ubrania — policjant użył broni, w rezultacie czego uciekinier odniósł ciężkie rany.

Nieprzytomnego przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł z odniesionych ran.

Jak się dowiadujemy dziś ustalono indentyczność zmarłego, którym okazał się 27-letni robotnik Jan Opioła, zamieszkały w Borku Fałęckim.

Samobójstwo referenta

W Łodzi popełnił zamach samobójczy referent Izby Przemysłowo-Handlowej, Zygmunt Wolski, referent dla spraw reglamentacji importu.

Referent wykorzystując nieobecność domowników, strzelił z rewolweru sobie w skroń. Rana okazała się śmiertelną i Wolski zmarł po upływie kilkunastu minut.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Stworzona do całowania".
Atlantic „Katastrofa Czeluskina".
Apollo „Wielka Księżna"
Bagatela: „Wander Bar" i rewja W ogrodzie piosenek".
Dom żołnierza „Nie będziesz kortyrzaną".
Promień: „Pieśń Kozaka". i „Bolero".
Słonko: „Szalona wdówka" i „Urwis z Hiszpanji".
Świt „Walka o prawdę".
Sztuka: „Czterech dżentelmenów".
Uciecha „Nasi chłopcy marynarze"
Wanda: „Zemsta pana X".

Fotoplastikon: ul. Szczepańska „Indje" ul. Senacka „Podróż do wysp Madeira i Teneriffa".

Radjo

Kraków. G. 12 Hejnał z Wieży Marj. 12.03 Transm. z Warsz. 13 Transm. z Warsz. 16.30 Transm. z Warsz. i Wilna, 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka techniczna 19.15 Koncert 19.30 Transm. z Warsz. 20 Pogadanka 20.10 Transm. z Warsz. 22.36 Wiadomości sportowe 24 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Wypadek na moście dębnickim

Wczoraj w nocy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na moście dębnickim. Oto 47-letni robotnik Tadeusz Orecki, zamieszkały przy ul. Włóczków 1, wracając do domu w stanie silnie podchmielonym spadł z bulwarów mostu dębnickiego, doznając przy tem złamania ręki oraz szereg obrażeń.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Skrócona służba w wojsku

Ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, że poborowi i ochotnicy mający prawo do skróconej służby wojskowej, mogą posiadanie tego prawa udowadniać nietylko oryginalnemi świadectwami szkolnemi, lub ich uwierzytelnionemi odpisami, lecz również zaświadczeniami o złożeniu egzaminu dojrzałości, wystawionemi przez dyrekcję zakładów naukowych.

Zaświadczenia takie powinny zawierać — poza imieniem, nazwiskiem i datą urodzenia poborowego (ochotnika) — również datę złożenia egzaminu dojrzałości, typ uczelni oraz winny być zaopatrzone w okrągłą pieczęć danego zakładu naukowego.

Wstrząsający wypadek

W poniedziałek rano o godz. 8.45 wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ul. Dietla w Krakowie w pobliżu realności L. 80, gdzie 71-letnia Laja Salc zamieszkała przy ul. Wita Stwosza została potrącona przez nieznanego rowerzystę.

Staruszka doznała zniażdżenia kości ciemieniowej.

Ekscesy antyżydowskie

Donoszą z Berlina, że niema dnia by nie zanotowano napadu na Żydów, tak w Berlinie, Frankfurcie czy też w innych miejscowościach.

Nad Żydami niemieckiemi unosi się widmo krwawych pogromów, których się obawiają.

Policja niemiecka nietylko, że nie przeciwstawia się pogromczykom, ale w swoich odezwach występuje przeciw Żydom.

Pół miljona Żydów niemieckich żyje w niepewności, poprostu drżą w obawie o swe życie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel. fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon 173-02